

MAREK ŁAGOSZ

Uniwersytet Wrocławski

FILOZOFIA JAKO WIEDZA POZYTYWNA

*S jednak oznaki, e si horyzont rozja nia i na ogół
bior c, mniej jest kwasów do dyskusji (...)¹.*

1. Teza. Przedmiotem mojej refleksji jest następujący problem: czy i w jakim zakresie filozofia może być uznana za wiedzę pozytywną - w takim sensie, w jakim za pozytywne uznajemy poszczególne nauki przyrodnicze i matematyczne? Innymi słowami: czy zajmowanie stanowiska w jakiej kwestii filozoficznej jest analogiczne do dostatecznie uzasadnionego i względnie konkluzywnego uznawania koncepcji (teorii) naukowej, czy też raczej - do wyznania pewnej wiary lub do arbitralnego przyjmowania jakiej doktryny politycznej?

Oto też, którą stronę chce tu bronić, jest *filozofia racjonalna* („naukowa”)² nie jest jedynie działalnością „konfesyjną”, ustanawiającą wiele niesprowadzalnych do siebie, „równosilnych” interpretacji świata (takiego czy innego aspektu rzeczywistości), ale pozwala na względnie konkluzywne, racjonalne rozstrzygnięcie między niektórymi konkurującymi ze sobą hipotezami filozoficznymi. To właśnie nazywam „pozytywną filozofią”. Tak rozumiana pozytywna filozofia przeciwstawia się sceptycznej idei izostenii, czyli równosilnościśdów sprzecznych.

Ogólnie rzecz biorąc, za powyższą konstatację przemawia to, że wiele tez filozoficznych jest racjonalnie (tj. z uwzględnieniem faktów i w oparciu o logikę) uzasadnionych, a tym samym - w przeciwieństwie do swych konkurentek - niemalże powszechnie akceptowanych przez

¹ W. James: *Filozofia wszech świata. Wykłady o filozofii współczesnej z Manchester College*, tłum. W. Witwicki, posł. P. Gutowski. Kraków 2007, s. 3.

² W filozofii występują oczywiście także rozmaite nurty „nieracjonalne”, do których zaliczam niektóre odmiany egzystencjalizmu, fenomenologii czy psychoanalizy, rozmaite „filozofie boga”, kreacjonizmy itp.

społeczno filozoficzn . Po bli szym za ich rozpoznaniu byłyby one - jak mo na przypuszcza - akceptowane „powszechnie” przez innych intelektualistów oraz ludzi kieruj cych si zdrowym rozs dkiem³.

Je li chodzi o wspomnian wy ej „powszechn ” akceptowalno , to nie wyklucza ona oczywi cie istnienia rozmaitych „outsiderów” (rekrutuj cych si zwykle z kr gów filozofii „nieracjonalnej”). Jest to rzecz normalna tak e w nauce. Zawsze znajdzie si kto , kto podwa a uznane na danym etapie rozwoju okrelonej dyscypliny zasady, prawa czy fakty. Przy czym trzeba powiedzie , e istnienie takiego „marginesu naukowego” nie powinno by rozpatrywane jako zjawisko jednoznacznie negatywne. O ile bowiem pojawiaj ce si w jego obr bie pogl dy mog dziwi w okresie tzw. „nauki normalnej”, o tyle w okresie „rewolucji naukowej” niektóre z nich mog okaza si cenne, zapładniaj ce, generuj ce post p naukowy⁴. Naley wyra nie podkre li , e pozytywno - tak nauki, jak i filozofii - nie oznacza absolutnie ci osi ganych rezultatów poznawczych. Uzasadnienia tych ostatnich zawsze bowiem pojawiaj si na okrelonym etapie praktyki teoretycznej i odzwierciedlaj aktualny poziom rozpoznania obiektywnej rzeczywistości. Nie jest zatem wykluczone, e uznane (odrzucone) hipotezy i teorie zostan kiedy odrzucone (uznane). Wydaje si przy tym, e zamiany takie maj charakter „dialektyczny”, tj. konkurencyjne nowe teorie zachowuj zwykle co z teorii odrzucanych, a na nowo akceptowane stare teorie nie s uznawane dokładnie w takiej postaci, w jakiej przyjmowano je uprzed-

³ Je li komu argumentacja ta wydaje si za mocna i niezgodna z rzeczywist praktyk filozoficzn , to mo e potraktowa przedstawiony w niej stan rzeczy nie jako rzeczywisty, lecz jako postulowany: z racjonalnego punktu widzenia rzeczywista praktyka filozoficzna taka by powinna.

⁴ Zwró my przy tym uwag , e fenomen rewolucji naukowej (lub ewolucji - prowadz cej do zasadniczych zmian paradygmatów naukowych) wyklucza rozumienie - u ytego wy ej przy charakterystyce pozytywnie ci wiedzy - terminu „konkluzywny” jako nieobalalny czy niezast - pionny. Taki bowiem w ski sens konkluzywnie ci spełniaj jedynie niektóre tezy dyscyplin logicznych, jak prawa logiczne czy podstawowe prawdy arytmetyki. Mo na przypu ci , e nieobalalno ta wi e si z abstrakcyjno ci przedmiotów konstruowanych w naukach dedukcyjnych oraz z konwencjonalno ci przyjmowanych w nich zało e : na gruncie przyjmowanych zało e odpowiednie prawdy nie mog zosta zast pione innymi, gdy grozi to sprzeczno ci .

nio⁵. Zreszt tego typu korespondencja zdaje si by warunkiem mo liwo ci post pu w „przybli aniu si do prawdy”.

Aby uprawdopodobni zajmowane tu stanowisko, wskazuj na te rezultaty filozofii współczesnej, które nosz - w mojej opinii - znamiona pozytywno ci (konkluzywno ci) w przyj tym wy ej sensie⁶. Przy czym prezentacja moja ma charakter negatywny, tzn. przytaczam hipotezy filozoficzne, które zostały (bardziej ostro nie: powinny zosta) „konkluzywnie” odrzucone. I chocia odrzucenie jednej teorii nie zawsze wskazuje jednoznacznie na inn teori , która powinna zosta zaakceptowana („problem eksperymentu krzy owego”), to na ogół mo emy si domyla , e odrzucenie na przykład skrajnego aprioryzmu powinno skutkowa uznaniem jakiej wersji umiarkowanego empiryzmu *etc.* Ogólnie za bior c, mo na przyj - pami taj c o wskazanym wy ej zastrze eniu - e uzasadnione odrzucenie tezy zwi ksza prawdopodobie stwo obowi zywania jakiego wariantu odpowiedniej antytezy.

2. Niesko czono . Zaczniemy od metafizyki. Kto mógłby bowiem przypuszcza , e pozytywno (konkluzywno) filozofii dotyczy co najwy ej spraw „drobnych”: logicznych, semantycznych, j zykowych, „faktograficznych”⁷; e pozytywno mo na wi za jedynie z minimalizmem filozofii analitycznej lub z pozytywistyczn wizj filozofii jako systematyzacji wiedzy naukowej. Otó nie wydaje mi si , by tak było. S dz , e z racjonalnego punktu widzenia niektóre tezy metafizyczne s lepiej uzasadnione od swoich negacji (antytez). I w tym punkcie nie

⁵ My l , e gruntowna analiza materiału historycznego, je li chodzi o rozwój nauki, potwierdziła by w du ej mierze zaproponowan tu koncepcj „dialektyczno ci” rozwoju poznania naukowego (czy tak e filozoficznego). Aby jednak nie pozostawa tu całkowicie „gołosłownym” mo na by przywoła klasyczny przypadek korespondencji mi dzy fizyk Newtona a fizyk relatywistyczn oraz wskaza na ró nice mi dzy atomizmem dawniejszych filozofów, a współczesn fizyczn „hipotez atomistyczn ”. Jeszcze łatwiej pewne ci gło ci rozwoju dałoby si wskaza w przypadku historii filozofii, np. odrzucenie radykalnego aprioryzmu (natywizmu, aprioryzmu genetycznego) nie oznacza odrzucenia umiarkowanej jego wersji, dotycz cej sposobu uzasadniania wiedzy na pewnym poziomie jej abstrakcyjno ci. Dla racjonalnego empirysty jest bowiem oczywiste to, e fakt empirycznej genezy wszelkiej wiedzy nie przekre la nieempirycznych procedur uzasadniania na poziomie „wysokiej abstrakcji”.

“Ograniczam si tutaj w zasadzie do pozostaj cej w polu moich zainteresowa „filozofii teoretycznej” (ontologii, epistemologii i filozofii nauki), ale jestem przekonany, e analogiczne tezy znale mo na tak e w dziedzinie „filozofii praktycznej”.

⁷ Chocia by w sensie „pierwszoosobowych” danych introspekcyjnych lub fenomenów fenomenologicznych: tu i teraz jawi mi si to a to.

zgadzam się ze słynną Kantowską diagnozą, że metafizyka „klasyczna” nie jest nauką (w moim rozumieniu czytaj: nie może być pozytywna), gdy jej tezy i odpowiednie antytezy są równie mocno uzasadnione⁸. Ponieważ badałem ten problem w odniesieniu do tezy (antytezy) o skończoności (nieskończoności) czasowej i przestrzennej wszechświata, nie był tego w tekście obszernie rozwijał, a jedynie streszczam krótko rezultaty moich rozważań, odsyłając czytelnika po szczegóły do innego miejsca⁹.

Z moich analiz wynika, że przedstawiona przez Kantę argumentacja na rzecz tezy, iż świat nie posiada początku w czasie oraz nie jest ograniczony przestrzennie, jest o wiele lepiej uzasadniona niż odpowiednia antyteza. Odwołuje się ona bowiem do istotnych w tekście ontologicznych: wskazuje na nieprzezwycięalne w zasadzie trudności ontologiczne związane z finityzmem, które można nazwać hasłem „dylematy graniczne” (problemy początku, końca, granicy itp.)¹⁰. Ponadto – w przeciwieństwie do argumentacji na rzecz odpowiedniej antytezy – nie wprowadza się w niej problematycznego w tekście podmiotowego, subiektywnego (pojęcie syntezy umysłowej)¹¹. Uważam, że są to bardzo silne racje sugerujące raczej wybór hipotezy infinitystycznej niż jej konkurentki. Nie są to wprawdzie racje „ostateczne” (jak warunkowe racje w naukach dedukcyjnych – dowody), ale czy np. założenie o skończonej prędkości rozchodzenia się sygnałów (oddziaływań) we wszechświecie (teoria względności) lub o istnieniu korelacji nielokalnych (mechanika

⁸ Od razu można zapytać, skąd Kant mógł to wiedzieć: czy można znać wszystkie możliwe racjonalne argumentacje na rzecz odpowiednich hipotez?

⁹ M. Łagosz: *Realność czasu*. Wrocław 2007, s. 40-55.

¹⁰ Przy czym uważam, że idea wszechświata skończonego, ale nieograniczonego nie rozwiązuje tych dylematów. Nie jest ona przekonująca ani w wersji statycznej (model Einsteina – stały kosmologiczny), ani w wersji dynamicznej (wszechświat ekspandujący). Jeśli chodzi o to pierwsze, to nieograniczoność dotyczy jedynie możliwości kontynuowania ruchu (nieistnienie barier ograniczających ruch po sferze), a to zdecydowanie za mało, by uniknąć dylematów granicznych (sfera ogranicza obszar kuli). Co się dotyczy zaś wszechświata ekspandującego, to „nieskończoność” tego typu ma wyraźnie potencjalny charakter. „Balon” kosmiczny może się powiększać – ale nie musi (załóżmy to np. od redniej gęstości materii w kosmosie). W każdym momencie ma on skończone rozmiary. I chociaż kosmologowie często tłumaczą, że wszechświat rozszerza się wraz z przestrzenią, to zdrowemu rozsądkowi trudno uniknąć pytania: w czym się rozszerza?

¹¹ Oczywiście ułomność argumentacji Kantowskiej na rzecz finityzmu metafizycznego nie przesądza, że nie można argumentować lepiej. Tyle tylko, że ja nie znam jakiejś przekonującej argumentacji na rzecz finityzmu.

kwantowa) s „ostateczne”? Przecie naukowcy wci prowadz dyskusj wokół tych zało e i nie jest wykluczone, e w przyszło ci strac one swój „uniwersalny”, „absolutny” charakter, a ich wa no - jak wielu innych „absolutnych” zało e w dziejach nauki - zostanie ograniczona do okre lonych aspektów materialnego bytu.

Skoro jeste my przy kwestii niesko czono ci, to jeszcze krótka dygresja metodologiczna. Otó w wietle „przewagi” ontologii infinitystycznej nad finitystyczn trudno zrozumie negatywn kwalifikacj metodologiczn zjawiska okre lanego mianem *regressus ad infinitum*. W tradycji uzasadnie (argumentacji) filozoficznych stwierdzenie regresu w niesko czono prawie zawsze wi e si z dyskwalifikacj koncepcji czy procedury argumentacyjnej, w której taki regres si pojawia. W ksi ce o *brzytwie Ockhama* pisałem nawet o swoistej wersji tego postulatu metodologicznego - o infinitystycznym kryterium nieistnienia¹². Czy jednak jest to kryterium zawsze adekwatne?

Zacznijmy od tego, e w sensie ontologicznym rozró niłbym dwa przynajmniej przypadki „post pu w niesko czono ”: 1/ niesko czona hierarchia struktur (systemów, typów); 2/ niesko czone zbiory (ci gi) przedmiotów tego samego typu. Ka dy za z tych dwóch przypadków mo na znów rozwa a zarówno w aspekcie współistnienia (niesko czono synchroniczna), jak i w aspekcie nast pstwa (niesko czono diachroniczna). Mo na si zastanawia , czy rzeczywi cie wszech wiat jest „systemem systemów” w sensie niesko czonej hierarchii struktur (typów) id cej „w gł b”¹³ lub „w szerz”¹⁴, czy te s dobre racje ku temu, by odrzuci niesko czono tego rodzaju. Z cał jednak pewno ci nie mo na jej odrzuca z zało enia, na podstawie jakiego *horror infiniti*, który zreszt - po skutecznych matematycznych próbach „oswojenia” niesko czono ci (teoria liczb /zbiorów/ pozasko czonych) jest nieuzasadniony¹⁵. Co si za tyczy niesko czono ci „ilo ciowej”¹⁶, to - jak

¹² M. Łagosz: *Brzytwa Ockhama a wykazywanie nieistnienia*. Wrocław 2002, s. 51-57.

¹³ Na przykład: poziom atomowy, subatomowy, subsubatomowy i tak *ad infinitum*.

¹⁴ Na przykład: galaktyka, metagalaktyka, metametagalaktyka i tak *ad infinitum*.

¹⁵ Nie wahamy si powiedzie : „1, 2, 3, 4, 5, 6, 7.....itd. w niesko czono , ale o wiele trudniej przychodzi nam taka na przykład konstrukcja: x' jest skutkiem x , x'' jest skutkiem x' , x''' jest skutkiem x'' itd. w niesko czono (albo: sygnał wietlny z galaktyki g dociera do galaktyki g' , z g' do g'' , z g'' do g''' itd. w niesko czono).

wskazywałem wy ej - ma ona ewidentne przewagi nad finityzmem ontologicznym.

3. Ii-zło enie. Innym nie daj cym si ju - jak s dz - utrzyma rozstrzygni cciem metafizycznym jest tomistyczna teza o realnej ró nicy mi dzy istot (tre ci) a istnieniem (o zło eniu bytu z istoty i istnienia), któr dalej b d okre lał hasłowo jako „ii-zło enie” wzgl dnie „ii-rozró nienie”. Z czysto my lowej (abstrakcyjnej) ró nicy mi dzy przedmiotem realnie istniej cym a przedmiotem li tylko pomy lanym („mo - liwym”)¹⁶ nie mo na robi ró nicy realnej; nie wszystko, co da si pomy le jako ró ne, jest realnie ró ne. W porz dku ontycznym utrzymywanie realnej ró nicy mi dzy tre ci , tj. realnym uposa eniem jakościowym oraz struktur danego przedmiotu, a jego istnieniem zdaje si by ewidentnym złamaniem reguły *Ockhamowskiej brzytwy* - nawet w przypadku tak specyficznego bytu, jakim ma by absolut. „Czysty akt” (byt, którego istot jest istnienie) to ewidentna hipostaza, jedno z klasycznych złudze filozoficznych, o których istnieniu wiemy co najmniej od czasów Franciszka Bacona (*idola theatri*).

W „ii-zło eniu” miesza si wyra nie my lenie filozoficzne z przekonaniami religijnymi. Stosunkowi mi dzy Bogiem a stworzeniem nadaje si rang ontologiczn , dokonuj c nieuprawnionej antropomorfizacji zale no ci bytowych: istnienie nie nale y do istoty tego, co stworzone, gdy Bóg powołał je moc swojego zamysłu (analogicznie do tego, jak „moc zamysłu” człowiek powołuje do ycia wytwory swojej pracy). Całe istnienie jest pierwotnie po stronie Boga i przez niego zostaje u yczne stworzeniu. Tak jest w religii, ale nie powinno tak by w racjonalnie uprawianej filozofii. Przedmioty trwaj ce w czasie powstaj i gin moc konstruktywnego b d destrukcyjnego wpływu innych realnych

¹⁶ Chocia poj cie niesko czono ci ma zawsze charakter „ilo ciowy”, odnosi si do jakiej liczby (abstrahuj tu od pogl du G. Cantora, według którego prawdziwa, jako ciowa niesko czono realizuje si w bogu), to pierwsz z przyj tych wy ej interpretacji niesko czono ci mo na - w odró nieniu od drugiej - nazwa jako ciow ”, gdy zakłada niesko czon liczb ró nych typów ontycznych.

¹⁷ O abstrakcyjno ci tego rozró nienia pisz w tym sensie, e jeden z jego członów jest przedmiotem nierealnym (my lnym); realn jest jedynie odpowiednia tre umysłowa, ale ta istnieje tak samo, jak ka dy inny przedmiot realny.

przedmiotów i o adnej - cho by tylko ontycznie mo liwej - separacji istnienia od bytowej tre ci nie mo e by mowy.

Jednym z argumentów przeciwko tezie o ii-zło eniu jest nast puj cy: istota i istnienie to nie „równorz dne” cechy jakiej substancji, jak np. ta oto masa i ten oto kształt pewnej rzeczy fizycznej. Te ostatnie s realnie ró ne: ta sama masa mo e przybiera ró ne kształty i *vice versa*. W ii-zło eniu mamy raczej stosunek pewnej substancji (istota-tre , „uformowana materia”) do jakiej swoistej „cechy” tej substancji¹⁸. W tym przypadku realno ró nicy jest mocno w tpliwa. Wilhelm Ockham cz sto zwracał uwag , e np. ruch nie ró ni si (nie jest czym innym) od poruszaj cej si rzeczy itp.

W zwi zku z problemem ii-zło enia zauwa my, e ucze w. Tomasz, Idzi Rzymianin, wyró nia dwa rodzaje przedmiotów: przedmioty zrodzone (*generatione*) oraz przedmioty stworzone (*creatione*). Według Idziego, proces rodzenia daje mo liwo poznania materii jako czego ró nego od formy¹⁹, a proces stworzenia pozwala rozpozna istot jako co ró nego od istnienia²⁰. Otó mo na utrzymywa , e w naturze w ogóle nie wyst puj procesy stwarzania (*creatio*). Powstawanie i gini cie oraz wszelka mniej radykalna zmiana odbywa si dzi ki procesom rodzenia (*generatio*). Te ostatnie za polegaj - mówi c j zykiem arystotelesowskim - na tym, e substancje oddziałuj na siebie, czego skutkiem jest „nabywanie” oraz „tracenie” rozmaitych form (na przykład, odpowiednio, stanie si wykształconym oraz utrata zdrowia)²¹. Mimo swoistej, „archaicznej” nomenklatury jest to w gruncie rzeczy zdroworozdkowy obraz zale no ci przyczynowych. Potwierdza to nast puj ca wypowied Idziego: „./.../ tak jak rodzenie ma miejsce wtedy, gdy forma jest wtłoczona [*imprimatur*] do materii przez przyczyn (spacja -

¹⁸ Pewnie nie ka dy zgodzi si uzna istnienie za „zwykl ” cech przedmiotów istniejących. W tradycji tomistycznej podkre la si np., e istnienie nie jest kategori uniwersaln (*universale*), lecz transcendentaln (*transcendentale*). Niemniej wielu filozofów - jak np. L. Guma ski - uznaje zadnia egzystencjalne za wyra aj ce stosunek „cechowania”, a istnienie za empiryczn cech przedmiotów (patrz: L. Guma ski, *Elementy s du a istnienie*. Toru 1961).

¹⁹ Je li by odrzuci mo liwo istnienia nieuformowanej materii, nale ałoby raczej mówi o ró nicy mi dzy substancj a form , któr ta substancja mo e „w siebie przyj ”.

²⁰ Idzi Rzymianin: *Twierdzenia o istnieniu i istocie* tłum. Jacek Surzyn. K ty 2005, s. 38.

²¹ W przypadku, gdy nabywa si lub traci „formy istotne” dla danej substancji (jak na przykład wiadomo dla człowieka), mamy do czynienia z powstawaniem i gini ciem.

M. Ł.) rodzenia [*generante*], podobnie stworzenie ma miejsce wtedy, gdy istnienie jest wtłoczone do istoty przez stwarzajcego (spacja - M. Ł.)²³. Przytoczony cytat wskazuje także wyrażenie na teologiczny, a więc zewnętrzny wobec przyrody, charakter procesu stwarzania. Tak bowiem, jak proces rodzenia wymaga przyczyn, proces stwarzania wymaga stwarzajcego. Założenie za istnienia stwórcy jest czymś więcej niż antropologizmem; ludzie bowiem w swej „kreatywności” mogą być co najwyżej twórcami, tj. wcielać idee (np. techniczne czy artystyczne) w już istniejący byt - *ex nihilo nihil fit*²².

Podsumowując ten wątek: pomijając już wiele racji ontologicznych²⁴ przemawiających przeciwko realności istnienia, inkryminowana teza nie może zostać zaakceptowana na gruncie filozofii racjonalnej, choćby tylko ze względu na heterogeniczność jej uzasadnienia, które koniecznie musi - jak się zdaje - odwoływać się do przesłanek religijnych (teleologiczno-teologicznych) w takiej czy innej postaci. Co prawda ktoś mógłby w tym wypadku kwestionować „konkluzywność” odrzucenia tezy o istnieniu, uzasadniając, że wskazywana tu heterogeniczność jest raczej przesłanką do uznania teorii „podwójnej prawdy”. Jednak koncepcję taką György Lukács chyba słusznie nazywa próbą „uchylenia się /.../ od wycięgnięcia ostatecznych wniosków, do jakich prowadzi konsekwentnie naukowe rozpatrywanie świata”²⁵. Poza tym idea podwójnej prawdy zdaje się naruszać zakaz *Ockhamowskiej brzytwy*. Skoro bowiem i prawda religijna, i prawda naukowa ma być rozumiana jako „zgodna z obiektywną rzeczywistością”, to nie ma podstaw mówić o dwóch prawdach - a co najwyżej o dwóch rzeczywistościach: wiecie realnym i „królestwie niebieskim”. Analogicznie: „istnienie życia wiadome” jest prawdą w odniesieniu do Ziemi, a „posiada dwa księżyce” - w odniesieniu do Marsa. Nie ma tu żadnej różnicy ty-

²² Idzi Rzymianin: *Twierdzenia...*, s. 38-39.

²³ K. Marks pisze w tym kontekście: „Wytwarzając, człowiek może postawić tylko tak, jak postępuje przyroda, tzn. *zmienia tylko formy materii*”. I dalej przytacza słowa P. Verdi: „Wszystkie zjawiska wszechświata, wywołane przez ludzi, będą przez ogólne prawa fizyki, nie stanowią prawdziwych *aktów tworzenia*, lecz jedynie *przekształcanie* materii (K. Marks: *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. I. Warszawa 1956, s. 46).

²⁴ Wyłuszczył je wkrótce w przygotowywanym na ten temat artykule.

²⁵ G. Lukács: *Wprowadzenie do ontologii bytu społecznego*, t. III, *Prolegomena*. Warszawa 1985, s. 46.

ów, „namno enie prawd” jest czysto ilościowe. Jeśli za w „prawdzie religijnej” chodzi nie o obiektywny stosunek do rzeczywistości, ale o ludzkie pragnienia, przekonania, przeświadczenia, to nie nazywajmy teści tych ostatnich prawd - chyba nie chcemy mówić o prawdziwości przekonań religijnych jako zgodności ze szczególnym „fragmentem” rzeczywistości - z określonymi treściami psychicznymi (aktualnymi, bądź utwalonymi w języku). Ale w tym wypadku wracamy do sytuacji, w której mamy jedną i tę samą prawdę jako podstawowe pojęcie teorii-poznawczej - prawdę w sensie klasycznym.

4. Sensualizm. W uzasadnianiu pozytywności filozofii przejdź teraz do wstępu z pogranicza ontologii i epistemologii i rozwiąż problem sensualizmu. Odtąd ontologiczny wariant sensualizmu wyewoluował z jego teoriopoznawczej wersji, którą streszcza znane: *nihil est in intellectus quod prius non fuerit in sensu*. Niektórzy z filozofów, w tym w szczególności Ockhama, postępowali nie całkiem umiejętnie. Oprócz zupełnie słusznych - w mojej opinii - redukcji ontologicznych (odrzuć realnego istnienia liczb, zbiorów, powszechników i innych bytów idealnych) zakwestionowali także istnienie przedmiotów materialnych, bytów fizycznych. Tak postąpił na przykład Bertrand Russell charakteryzując przedmioty materialne jako „logiczne konstrukcje z danych zmysłowych”, jako serie ich przejawów, wyglądów (*series of appearances*). W ten sposób epistemologiczna teza głosząca, że cała wiedza wywodzi się z doświadczenia, z danych zmysłowych, przekształciła się najpierw w tezę metodologiczną: *nie ma konieczności zakładania istnienia przedmiotów materialnych (rzeczy fizycznych, ich własności oraz konkretnych relacji, w jakich one ze sobą pozostają)*, a potem w ontologiczną: *nie istnieją przedmioty materialne*, co w wymiarze fizycznym, pozytywnie rzecz biorąc, oznaczało: istnieją tylko dane zmysłowe.

Analogiczny sposób myślenia do Russellowskiego zaproponował Rudolf Carnap w pracy *Der Logische Aufbau der Welt*, który konstrukcję dziedziny przyrodoznawstwa oparł na pojęciu „tego, co psychicznie własne” (*Eigenpsychischen*). Przy czym obaj wskazani filozofowie de-*

²⁶ Obie wersje sensualizmu analizowałem dokładnie w pracy *Sensualizm i tak zwana brzytwa Ockhama*. „Principia”, t. XXVII-XXVIII, Kraków 2000, s. 147-169. Tutaj ograniczę się do kilku ogólnych uwag, w których w kontekście zagadnienia pozytywności filozofii.

klaruj neutralno metafizyczn swoich stanowisk. Jednak bardzo łatwo przekona si , e ta ich „neutralno ” oznacza albo skrajny solipsyzm (którego zreszt wypieraj si *expressis verbis*, wiedzc - jako wytrawni filozofowie i metodologowie nauki - e nie da si on pogodzi ani z wymogiem intersubiektywno ci wiedzy, ani - tym bardziej - z realizmem epistemologicznym), albo zupełn niekonsekwencj : powrót do realizmu, czyli do uznania istnienia obiektywnej, pozapodmiotowej rzeczywisto ci. I tak Russell, b d c pod presj metodologii nauk empirycznych, która poucza, e nie wszystkie założenia czy hipotezy np. fizyczne oraz sposoby ich uzasadnienia (weryfikacji) maj charakter empiryczny w w skim sensie, tj. nie zawsze opieraj si na bezpo rednich prze yciach zmysłowych poznaj cych podmiotów²⁷, uznał w ko cu, e istniej nie tylko aktualne dane zmysłowe, ale tak e dane zmysłowe potencjalne (*sensibilia*, *ideal apperances*). Problemy za ontologiczne, jakie wi si z takim „modalnym” (potencjalistycznym) sensualizmem s tak olbrzymie (wystarczy tu pomy le o danych zmysłowych, których nikt aktualnie nie posiada), e od razu najlepiej jest wróci do starego dobrego realizmu metafizycznego i uzna realno przedmiotów materialnych, ciał. Analogiczn niekonsekwencj znajdujemy u Camapa. Filozof, „wystraszony” zapewne solipsystycznymi konsekwencjami swych wyj ciowych zało e , próbuje „odczarowa ” wprowadzony przez siebie solipsyzm okre leniem „metodologiczny”. Niestety tak e i jemu nie udaje si zachowa neutralno ci metafizycznej. Poszukuj c - niezb dnego dla zarysowania racjonalnego obrazu rzeczywisto ci (np. poznania) - przej cia od *ego* do *alter ego*, stwierdza, e pewne „strukturalne właciwo ci” poszczególnych strumieni prze y zgadzaj si ze sob . Je li za tak, to solipsyzm zostaje *de facto* odrzucony. Uznanie za pewnej ponadindywidualnej struktury oznacza dryfowanie w stron realizmu. Podsumowuj c: poniewa sensualizm oznacza albo skrajny subiektywizm, albo niekonsekwencje, jest on stanowiskiem filozoficznym całkowicie zdyskredytowanym.

²⁷ Zasadniczo rzecz bior c jest to niemo liwe - szczególnie gdy we miemy pod uwag wymiary mikro i mega rzeczywisto ci poznawanej przez fizyk (odpowiednio: mechanik kwantow i astrofizyk).

5. Aprioryzm. We my w ko cu pod uwag nieaktualn ju teori epistemologiczn : aprioryzm Kanta. Przy całym szacunku dla pot nego dorobku - filozoficznego w ogóle, a teoriopoznawczego w szczególno ci - filozofa z Królewca uzna wypada, e przekonanie, i istniej jakie aprioryczne (w mocnym sensie, tj. nie tylko nie potrzebuj ce bezpo redniego uzasadnienia empirycznego, ale tak e nie posiadaj ce empirycznej genezy) elementy (pierwiastki, czynniki) naszej wiedzy, jest pogl dem w zasadzie nie do utrzymania. Je li bowiem geneza tych pierwiastków nie jest empiryczna²⁸, to jaka? Je li natywizm epistemologiczny nie ma mie charakteru genetycznego, czyli *de facto* empirycznego, to nie ma chyba innego wyj cia jak oparcie takiej skrajnie apriorycznej epistemologii na silnym dualizmie ontologicznym, a tym samym rezygnacja z racjonalnie uprawianej ontologii wiata realnego. Jasno to ilustruje przypadek Platona: zało enie istnienia wiedzy wrodzonej (proces poznania interpretowany jako anamneza), poj tej nie w biologiczny (genetyczny) sposób, prowadzi do „filozoficznej bajki” o preegzystencji duszy w wiecie idei. Konsekwencja ta bli sza jest oczywi cie my leniu mitycznemu i religijnemu i trudno, by została zaakceptowana w racjonalistycznie (logika plus fakty) zorientowanej filozofii.

Innym powa nym problemem aprioryzmu Kantowskiego jest to, e prowadzi on do agnostycyzmu: rzecz sama w sobie jest niepoznawalna (chocia oczywi cie istniej rozliczne interpretacje filozofii Kanta, które próbuj unikn , czy złagodzi t konsekwencj). Taki skrajny agnostycyzm trudno pogodzi z Kantowskim rozumieniem zjawiska jako manifestacji rzeczy samej w sobie. Jak to mo liwe, e w zjawisku w ogóle nie odzwierciedla si charakter noumenu, a jedynie jego istnienie. Czy by tylko ono zdołało przenikn przez zasłon z „transcendentalnych okularów”? Przecie istnienie - je li uzna argumentacj zawart w punkcie 3. - nie jest „elementem” ontycznie samodzielnym.

Poza tym wszystkim, transcendentalizm Kanta budzi zastrze enia z metodologicznego punktu widzenia. Je li - jak postulował to Karl R.

²⁸ Mo na - jak s dz - dopu ci „aprioryzm biologicistyczny, ewolucjonistyczny”, zgodnie z którym pewne władze (zdolno ci do wykonywania okre lonych operacji i czynno ci poznawczych) s wrodzone, tj. przekazane indywiduum na drodze genetycznej. Tyle, e tego typu aprioryzm jest w gruncie rzeczy empiryzmem genetycznym, gdy zakłada si tu, e odpowiednie władze zostały nabyte w „do wiadczeniu gatunku”.

Popper - falsyfikowalność ma być kryterium naukowości (racjonalności) uznawanych hipotez, to hipoteza, że wszystko, cokolwiek widzimy i wiemy (poznajemy), jest zniekształcone przez „transcendentalne okulary”, których nie sposób zdjąć (nie można spojrzeć na rzeczywistość spoza nich), nie jest racjonalna, gdy ewidentnie nie spełnia rzeczonych kryteriów.

7. Redukcjonizm. Kończąc przegląd - bynajmniej nie wyczerpujący - stanowisk (też) filozoficznych, które są „nie do utrzymania” w obrębie racjonalnie uprawianej filozofii, zatrzymam się jeszcze krótko przy problemie redukcjonizmu. Łatwo domyślić się, że rozmaite hipotezy redukjonistyczne (np. mechanicyzm w ontologii, fizykalizm w filozofii nauki, teoria identyczności stanów w filozofii umysłu, immaterializm²⁹ czy ekonomizm w ontologii bytu społecznego i in.), powinny znaleźć się na liście też odrzuconych.

I tak na przykład współczesny materializm nie może być radykalnie redukjonistyczny, tzn. musi (pod groźbą istotnej deformacji oraz niepełności ontologicznego obrazu świata) zakładać - jakkolwiek by tego nie wyraził - różne formy ruchu materii (fizyczny, chemiczny, biologiczny, psychiczny, społeczny) lub różne warstwy bytu realnego (nieorganiczny, organiczny, psychiczny, duchowy - lub może lepiej społeczny)³⁰. Owe różne warstwy - choć ufundowane jedna na drugiej w tym sensie, że warstwy „wyższe” (idące w stronę „ducha”) zakładają jako swój fundament ontyczny warstwy niższe (wszystkie warstwy świata realnego nadbudowane są na warstwie nieorganicznej) - zachowują wobec siebie pewien stopień autonomii. Chociaż kategorie warstwy niższej są fundamentem bytowym wyższej, to w tej ostatniej pojawia się kategoriale *novum*, które przewyższa „pod względem treściowym” to, co znajdujemy w warstwie niższej³¹. Łatwo sobie uwiadomić prawdę zawartą w tym nieco abstrakcyjnym ujęciu hartmannowskim, jeżeli odwoła się do niejednokrotnie przywoływanej przez filozofów konstatacji: jakiegokolwiek dokonalibyśmy fizykalnego „rozbiórki” mózgu (molekularnego, atomowego, subatomowego-kwantowego) oraz przejrzenia

²⁹ Za pewną „wieść” (w przeciwieństwie do berkeleyowskiej) odmian immaterializmu można uznać omawiany wyżej sensualizm.

³⁰ By odwołać się, odpowiednio, do ujęcia F. Engelsa oraz N. Hartmanna.

³¹ Patrz: N. Hartmann: *Nowe drogi ontologii*. Toru 1998, s. 66, 75-76.

„wszystkie” zale no ci, w jakie wchodz skrupulatnie wyodr bnione przez nas elementy, to ani na krok nie zbli y nas to do jako ci doznawanych smaków, zapachów, barw itd., a ogólnie - do poczucia "jak to jest by wiadomym"³². St d te nie do utrzymania s rozmaite teorie identyczno ci w filozofii umysłu³³. Dobrze za to z problemem wiadomo ci radzi sobie materializm nieredukcyjny, operuj cy kategori superwencji: cechy (fakty) mentalne - cho nie mo na ich „sprowadzi ” (uto sami) z cechami fizykalnymi - zale od tych ostatnich w tym sensie, e nie ma zmian w szeregu cech (faktów) mentalnych bez zmian w odpowiednim szeregu fizycznym³⁴.

Jako redukcjonistyczn nale y rozpatrywa tak e neopozytywistyczn tez fizykalizmu, która głosi, e wypowiedzi wszelkich nauk, w których wyst puj specyficzne niefizykalne terminy (do nauk tych nale na przykład psychologia czy socjologia) da si przeło y na wypowiedzi fizykalne. Chocia neopozytywici zastrzegali, e ich fizykalizm ma charakter j zykowy, a nie metafizyczny (ontologiczny), to z punktu widzenia realizmu epistemologicznego (w wietle klasycznej idei prawdy, któr *de facto* akceptowali) tez fizykalizmu nale y uzna za mocny redukcjonizm ontologiczny: istnieje tylko to, co fizykalne. W zwi zku z tym fizykalizm podlega wszystkim zarzutom antyredukcjoni-

³² Patrz: J. Bremer: *Jak to jest by wiadomym. Analityczne teorie umysłu a problem wiadomo ci*. Warszawa 2005.

³³ Zwykle ma si w tym wypadku na uwadze dwa warianty teorii identyczno ci: identyczno typów: „ka dy rodzaj stanów mentalnych mo e by identyfikowany z jakim rodzajem stanów fizycznych” (tam e, s. 97) oraz identyczno zdarze : „ka de mentalne zdarzenie mo e by identyfikowane z jakim zdarzeniem fizycznym” (tam e). Oczywie cie idzie tu o identyczno w sensie „mocnym”, leibnizja skim, tj. o identyczno numeryczn - bycie jedn i t sam rzecz (tam e).

³⁴ Tam e, s. 117. Przy czym Bremer zwraca uwag , e tez o superwencji mo na traktowa jako jeden z przypadków tezy o identyczno ci zdarze . Nie wydaje mi si jednak, aby była to trafna interpretacja, bo wtedy teoria superwencji byłaby po prostu trywialna: nie ma zmian w okre loneym szeregu bez tych e zmian w tym szeregu. Niezale nie od tego argumentu zwró my uwag , e sam Bremer dopuszcza nieidentyczno ciow interpretacje superwencji: „cechy superwientne (mentalne /.../) nie musz by identyczne z cechami podstawowymi (fizykalnymi /.../)” (tam e). Ponadto - w przeciwie stwie do teorii identyczno ci - teoria superwencji daje si pogodzi z koncepcj wielokrotnej realizacji, zgodnie z któr te same rodzaje stanów mentalnych mog by efektywnie realizowane na ró nych podło ach, na przykład na znanym nam „w glowym” oraz „krzemowym” (por. D. Pereboom: *Robust Nonreductive Materializm*. "The Journal of Philosophy", Vol. XCIX, 10, October 2002, s. 499-531).

stycznym i - zasadniczo rzecz biorąc - jest nie do utrzymania. Do takiego wniosku dochodzi także Władysław Krajewski, który rozróżnia podstawowe i niepodstawowe sposoby istnienia³⁵. Opowiadając się za materializmem umiarkowanym, czyli nieredukcyjnym właśnie, Krajewski jako podstawowy sposób istnienia przyjmuje istnienie ciał materialnych. Procesy psychiczne zaś, wytwory idealne etc. są niesamoistne i niesubstancjalne, w związku z czym wymagają „umocowania” w jakichś ciałach.

Wskazując na problemy filozoficzne, które zostały „definitywnie rozstrzygnięte”³⁶, koncentruj się tu głównie na zagadnieniach z zakresu ogólnej ontologii i epistemologii. Przy okazji problemu redukcjonizmu pozwól sobie na krótkie uwagi z zakresu filozofii dziejów (ontologii bytu społecznego). Otóż po Karolu Marksie trudno jest nie uznać w odniesieniu do bytu społecznego pryncypialnej roli stosunków produkcji (w szczególności stosunków własności) uzależnionych od danego poziomu sił wytwórczych (przedmiotów pracy, środków pracy, siły roboczej). Wskazywana pryncypialnie polega jednak nie tylko na byciu fundamentem ontycznym społeczeństwa (historii) - analogicznie do tego, jak określony rodzaj i struktura materii organicznej jest fundamentem psychiczności³⁷. W każdym razie nie może być ona interpretowana w sensie ekonomizmu, tj. tezy, że istnieje jakaś bezpodmiotowa i jednoznaczna zależność między „materialną bazą” a różnymi formami „duchowej nadbudowy”. Filozofia, sztuka, religia, ideologia, moralność etc. - mimo że nie pozostają bez treściwych związków z tym, w jaki sposób ludzie reprodukcją swoje materialne życie - rzadzą się swoimi specyficznymi prawami, a logika ich rozwoju nie jest podporządkowana bezwzględnie rozwojowi materialnych sił wytwórczych.

Podsumowując rozważania prowadzone powyżej: na spostrzeżenie Leszka Kołakowskiego, że „po ród pyta podtrzymujących europejsk

³⁵ Wł. Krajewski: *Współczesna filozofia naukowa. Metafilozofia i ontologia*. Warszawa 2005, s. 101-123.

³⁶ Przynajmniej, jeżeli chodzi o pewne skrajne ich rozważania.

³⁷ Oczywiście pojawia się tu ontologiczne zagadnienie możliwości wielorakiej realizacji (tj. realizacji w oparciu o odmienne podłoża) życia psychicznego lub społecznego. Co nie pozostawia jednak wątpliwości, że jakieś podłoża materialne musi występować. Inne bowiem rozumienie rzeczy - choć może - bardzo oddala nas od filozofii uprawianej w sposób racjonalny.

filozofii przy życiu przez dwa i pół tysiąclecia ani jedno nie zostało nigdy rozstrzygnięte ku naszemu powszechnemu zadowoleniu: wszystkie będą nadal budzić kontrowersje, będą zostały dekretem filozofów unieważnione³⁸, proponuję odpowiedzieć w następujący sposób:

- Czy wszechświat jest nieskończony zarówno w aspekcie przestrzennym, jak i czasowym?
- Tak.
- Czy istnienie jest czymś realnie różnym od istoty (treści)?
- Nie.
- Czy można wyeliminować z naszego obrazu świata rzeczy-substancje, traktując je jako logiczne konstrukcje z danych zmysłowych, a przy tym uprawiając racjonalną epistemologię?
- Nie.
- Czy istnieje jakikolwiek „element” naszej wiedzy (treści lub władza poznawcza), która nie wywodzi się koniecznie z zmysłowego kontaktu ewoluujących organizmów z otoczeniem?
- Nie.
- Czy pełne zrozumienie człowieka (społeczeństwa) można uzyskać na podstawie samej tylko dogłębnej analizy fizyko-chemicznych (ekonomicznych) podstaw jego egzystencji?
- Nie. Itd.

Przy czym przedstawione wyżej uwagi pokazują, iż udzielone odpowiedzi nie są tylko „deklaratywne”, ale i może za nimi stać rzetelna argumentacja. Oczywiście kategorię tych odpowiedzi jest ograniczona określonymi warunkami i w zasadzie wszystkie one powinny być poprzedzone frazami „Jeśli..... na przykład: jeśli chcemy uniknąć poważnych trudności ontologicznych („dylematów granicznych”), to powinniśmy uznać nieskończoność wszechświata itp. Warunkowo (hipotetycznie) taka nieodróżnia jednak w żaden sposób filozofii od nauki - i to zarówno od nauk matematycznych, jak i empirycznych. Odnosząc się do cytowanych słów Kołakowskiego dodałbym jeszcze, że to, iż rozstrzygnięte już w zasadzie - z racjonalnego punktu widzenia - kwestie filozoficzne będą kontrowersje filozofów, bierze się ze swoistej dziecięcej naiwności niektórych postaw filozoficznych³⁹. Naiw-

³⁸ L. Kołakowski: *Horror Metaphysicus*, tłum. M. Panufnik. Warszawa 1990, s. 7.

³⁹ Jako przykład można by tu podać postawę poddającą w wątpliwość nie taki czy inny charakter realnego świata, ale sam tego świata realność. Z punktu widzenia rozumu i rozsądku

no taka może być zarówno siła - wtedy, gdy w oczywistościach dostrzega się rzeczywiste problemy, jak i słabość - gdy dobrze uzasadnione konstatacje podważa się, odwołując się do urojonych, nierzeczywistych (czy to nie tylko *spoza* logiki lub faktów, lecz *wbrew* logice lub faktom) hipotez.

Nieco radykalniej można by powiedzieć, że racjonalnie myślący filozof nie ma wyboru między na przykład sensualizmem czy jak inni postaci idealizmu subiektywnego, a jak form realizmu, gdy te pierwsze są filozoficznie „skompromitowane”⁴⁰ analogicznie do tego, jak fizycznie „skompromitowane” są koncepcje eteru, ciepłota czy flogistonu⁴¹.

Szczególnie, że sugerowana przeze mnie pozytywnie filozofii - mimo iż w swoich przykładach ograniczam się do dziedziny „filozofii teoretycznej” (ontologii i epistemologii) - charakteryzuje także obszernie fragmenty „filozofii praktycznej” (etyki, estetyki, filozofii polityki). I nie idzie tu bynajmniej tylko o opisowy aspekt rozwiązań prowadzonych w ramach tej ostatniej, lecz o normy. Oczywiście pozytywnie też normatywnych - na przykład w etyce - może mieć zawsze tylko warunkowy charakter: jeżeli człowiek ma być także celem, a nie tylko środkiem, to...; jeżeli minimum szeroko rozumianego cierpienia (przy minimum cierpienia Innych)⁴² jest naczelną wartością, to...; jeżeli altruizm powinien być głównym motywem czynów i zaniechania, to... Niestety uznanie poprzedników odpowiednich okresów warunkowych zawsze jest w jakiejś mierze arbitralne i obciążone niejednoznacznością, co skutkuje tym, iż na podstawie tego samego założenia etycznego (tej samej „normy naczelnej”) mogą być preferowane sprzeczne „normy pochodne”⁴³. Właśnie jest zatem uciążliwe, konkretyzacja wartości naczelnej. W tym sensie bardziej klarownie - niż rozmaite „abstrakcyjne” postulaty godności, „celowości”, „sprawiedliwości ostatecznej” *etc.*, rysuje się utylitarystyczny

„spór o istnienie wiata” (jeżeli brać to hasło dosłownie, czyli inaczej np. niż R. Ingarden) jest absurdalny.

⁴⁰ To samo dotyczy także na przykład radykalnego natyvizmu.

⁴¹ Ich powrót w obrót racjonalnej nauki jest oczywiście możliwy, ale mało prawdopodobny, a jeżeli już, to zapewne w znacznie zmodyfikowanej postaci.

⁴² Jak najmniej cierpienia, jak najwięcej liczby istot.

⁴³ Na przykład w imię szacunku dla człowieka i w obronie jego godności jedni dopuszczają, a inni bezwzględnie wykluczają stosowanie kary śmierci.

postulat preferencji tych czynów, których skutkiem jest większa suma przyjemności przy większej sumie cierpienia (względnie: mniejsza suma cierpienia przy nie mniejszej sumie przyjemności). Oczywiście, biorąc rzecz z praktycznego punktu widzenia i ta utylitarystyczna konkretyzacja nie ułatwia sprawy do końca, gdy - jak pisze George Edward Moore: „Aby ustalić *sum* przyjemności lub cierpienia spowodowanych przez jakiś czyn, powinniśmy oczywiście rozpatrzyć *wszystkie* bez wyjątku jego skutki, zarówno bliższe jak i dalsze, bezpośrednio i pośrednio; winniśmy równie wziąć pod uwagę *wszystkie* bez wyjątku istoty /.../”⁴⁴. To oczywiście nie ułatwia etyketyki. Czy jednak w takim wypadku w sukcesie nie powinien przyjąć zdrowy rozsądek?

6. Filozofia, nauka i zdrowy rozsądek. Kończąc rozważania nad pozytywnością filozofii, chciałbym jeszcze spróbować zlokalizować pozycję tej ostatniej względnie nauki i myślenia potocznego (zdrowego rozsądku⁴⁵). Otóż filozofii naukowiec umiejscawiam pomiędzy nauką i zdrowym rozsądkiem. Owo „pomiędzy” w sensie historycznym oznacza, że filozofia wyewoluowała z myślenia zdroworozsądkowego, a rozwijać się metodycznie oraz wnikliwie interpretacji rzeczywistości doprowadziła stopniowo do uformowania się współczesnych nauk pozytywnych⁴⁶. W sensie metodologicznym wskazywana „pośrednio” filozofii polega na tym, że sama, będąc „pochodną” myślenia potocznego i naukowego, współczesna filozofia „naukowa” jest (a w każdym razie może - a nawet być powinna) arbitrem, jeżeli chodzi o rezultaty myślenia

⁴⁴ G. E. Moore: *Etyka*, tłum. Z. Szawarski. Warszawa 1980, s. 10.

⁴⁵ Przez zdrowy rozsądek rozumiem ogólnie utrwalone przekonania, jakie ludzie wyrabiają sobie o świecie na podstawie wielopokoleniowych bezpośrednio i spontanicznych (tj. nieprzygotowanych metodycznie i nieanalizowanych krytycznie) doświadczeń. Do takich przeświadczeń - pewników należą np.: istnieje niezależna od nas rzeczywistość fizyczna; wszystko, co się zdarza, ma swój przyczyn; czasu (biegu zdarzeń) nie da się odwrócić, nie wszystko istnieje „od razu”, podstawowym i - mimo znanych ograniczeń - najpewniejszym źródłem wiedzy o świecie są zmysły etc. Do przekonania zdroworozsądkowych zaliczam także potoczne odpowiedzi na zasadach logiki klasycznej: to samo jest, niesprzeczne jest oraz wyłączonego rodzaju.

Wyżej piszę o względnie trwałych przekonaniach zdroworozsądkowych, gdy wiele z nich (szczególnie tych bardziej szczegółowych niż tutaj przytoczone) ulega korekcie z naukowego punktu widzenia (jak np. przekonanie o ruchu Słońca wokół Ziemi). Niektóre utrwalone rezultaty naukowe (jak koncepcja heliocentryczna) wchodzi w zakres zdrowego rozsądku.

⁴⁶ Dobrym chyba przykładem etapu przejściowego między nauką a zdrowym rozsądkiem stanowi myślenie Arystotelesa, w którym naukowa metodycznie łączy się ze zdroworozsądkowym treścią.

uznawane w obu tych obszarach. Nauka oczywiście w bardzo wielu punktach najzupełniej słusznie koryguje mylenie zdroworozdkowe i filozofia niewtpliwie w wypadkach „słusznych” powinna opowiedzieć się po jej stronie. Jednakże trzeba też widzieć - szczególnie w przypadku wysoce abstrakcyjnej (oderwanej od bezpodretnego do wiadczenia) nauki współczesnej - także i pewne potencjalne „nadużycia”. Szczególnie wiele przykładów też kontrowersyjnych z ontologicznego punktu widzenia da się znaleźć w obrębie nauk wyjątkowych dziedziny niedostępnego bezpodretnemu do wiadczenia człowieka, jak kosmologia czy mechanika kwantowa. Jako przykład z obszaru kosmologii można by wziąć - odwołując się najczęściej do niektórych rezultatów fizyki relatywistycznej - koncepcję „wszechwiata blokowego”, zgodnie z którą w materialnym świecie wszystko istnieje „od razu”, jednocześnie⁴⁷. Jeżeli chodzi o mechanikę kwantową, to dobrym przykładem jest nielokalna interpretacja eksperymentów typu EPR⁴⁸. Zresztą przykłady można by mnożyć - i to nie tylko z dziedziny nauk empirycznych. Jeżeli chodzi o matematykę, to można wskazać tu na - bądź co bądź - konsekwencję akceptacji aksjomatu wyboru - paradoksalny rozkład kuli (tzw. „paradoks Hausdorffa”), pozwalający z powierzchni danej kuli otrzymać dwie powierzchnie kuli o tej samej mierze co powierzchnia wyjściowa⁴⁹. Ponieważ za wyjątkiem zdroworozdkowe w swej istocie uznałem pod-

⁴⁷ Patrz: M. Łagosz: *Realno czasu*. Wrocław 2007, s. 308-325. Innym kosmologicznym pomysłem, stojącym w jawnej niezgodzie ze zdrowym rozsądkiem, była np. teoria stanu stacjonarnego (*steady-state*), wprowadzająca „mocną” zasadę kosmologiczną. Zgodnie z tą ostatnią wszechwiat jest jednorodny nie tylko w sensie przestrzennym (jednorodność i izotropowość przestrzeni), ale także czasowym: obraz wszechwiata nie zależy od epoki, w jakiej dokonuje się obserwacji (M. Heller, J. Łyciński: *Wszechwiat i filozofia. Szkice z filozofii i historii nauki*. Kraków 1986, s. 176-178). W pojęciu powszechnie akceptowanym w kosmologii idea ekspansji wszechwiata założeń stacjonarności pociągał też o „nieustannym powstawaniu materii z niczego” (tamże, s. 178). Teza ta z kolei podważa jeden z filarów myślenia „zdroworozdkowo-naukowego” - zasadę zachowania masy-energii. Arystoteles wyraził to zdroworozdkowe przekonanie słowami *ex nihilo nihil fit*.

⁴⁸ M. Łagosz: *Realno ...*, s. 143-152. Jawnie „niezdroworozdkowa” jest też ilustracja idei superpozycji stanów kwantowych określana hasłem „kot Schrödingera”. Powiada się, że kot ów przed otwarciem pudła, w którym się znajduje (co symbolizuje układ kwantowy przed dokonaniem pomiaru) jest - z określonym prawdopodobieństwem - i żywy, i martwy w tym samym czasie i pod tym samym względem, co przeczy ontologicznej zasadzie niesprzeczności.

⁴⁹ M. Łagosz: *Intuicjonizm wobec niektórych zasad teorii mnogości*, w: K. Szlachcic (red.): *Z zagadnień filozofii współczesnej*. Wrocław 1995, s. 55-56.

stawowe zasady logiki klasycznej, to za skonfliktowane ze zdrowym rozsądkiem można by uznać rozmaite logiki nieklasyczne, których te zasady nie są teżami. Na przykład w systemie logiki trójwartościowej Jana Łukasiewicza (określonym jako „ L_3 ”) zasada niesprzeczności nie jest tautologią⁵⁰.

Wydaje się, że filozofia – jeśli spojrzeć na jej dzieje – uruchamia (zwykle spontanicznie, tj. bez wyraźnego zamysłu twórczych badaczy) procedury, które określamy jako „eksperyment Platona”. Eksperyment ten polega – mówiąc najogólniej – na radykalnym odejściu refleksji teoretycznej od zdrowego rozsądku. „Odchyleniem” takim charakteryzuje się szeroko pojęty idealizm filozoficzny. Za idealistyczne uznajemy tu wszelkie (a szczególnie te skrajne, „mocne”) interpretacje spirytualistyczne lub apriorystyczne, lub realistyczne (w sensie realizmu powszechnikowego). A *contrari* materializm (naturalizm), empiryzm (ale ten interpretowany realistycznie, obiektywny) oraz nominalizm traktujemy jako kierunki „zdroworozsądkowe”.

Sądząc z racjonalnego punktu widzenia opozycję idealizmu wobec zdrowego rozsądku można traktować (oczywiście z perspektywy historycznej, a nie z perspektywy poszczególnych systemów czy stanowisk filozoficznych) jedynie jako zabieg metodologiczny („eksperyment Platona”). Sensownie rozmaitych skrajnych postaci idealizmu filozoficznego (jak natywizm czy immaterialistyczny spirytualizm) można utrzymać jedynie w perspektywie heglowskiej zasady negacji negacji. Zasada ta pozwala na powrót wiedzy racjonalnej (naukowo-filozoficznej) do zdroworozsądkowego ujęcia wiata niejako „na wyższym poziomie”. Filozofia racjonalna jest (powinna być) „wyszymi formami” zdrowego rozsądku – jego negacją i zachowaniem zarazem; zachowaniem, które uwzględnia „naukowy korekt” spontanicznej interpretacji wiata. Jak już sugerowałem, korekta ta ma być zarazem obustronna (zarówno w

⁵⁰ W tym punkcie może pojawić się wątpliwość: czy nietautologiczność określonej zasady w jakim systemie oznacza jej odrzucenie w tym systemie, utratę przez nią wartości? Z tego, co mi wiadomo, nie ma takiego systemu nieklasycznej logiki, w którym przy jakimś wartościowaniu prawo niesprzeczności przyjmuje wartość zero (fałsz). Nietautologiczność tego prawa w L_3 np. oznacza jedynie, że nie przy jakimś wartościowaniu prawo to przyjmuje wartość wyróżnioną, tj. prawdę. Okoliczność ta problematyzuje oczywiście założenie kontrintuicyjności (niezdroworozsądkowości) logik nieklasycznych.

stron zdrowego rozs dku, jak i nauki). W tym rozumieniu filozofia racjonalna byłaby (jest) czynno ci przywracania zdrowego rozs dku, ale z uwzgl dnieniem - wskazuj cych na jego ograniczenia i symplifikacje - rezultatów nauki. Z przedstawionego wy ej punktu widzenia działalno filozoficzna polega na zawi zywanu „nierealnych” (nieintuicyjnych, niezdraworozs dkowych) w złów gordyjskich oraz na próbach ich rozwi zywania bez uciekania si do upraszczaj cego ci cia.

*

Poczynione powy ej uwagi mog sprawia wra enie, e przeciwstawiam sobie rozmaite opcje filozoficzne (finityzm-infityzm, materializm-idealizm, aprioryzm-empiryzm, idealizm subiektywny-realizm, realizm powszechnikowy-nominalizm), wskazuj c na nieaktualno okre lonych członów tych opozycji, a uznaj c prawomocno pozostałych. Sprawa jednak nie jest bynajmniej tak „czarno-biała”. Wszystko wskazuje na to, e z biegiem czasu, dzi ki „racjonalizacji filozofowania” opcje filozoficzne podzielone dawniej cezurami pozornie nie do przekroczenia zbli aj si do siebie i staj si jedynie pewnymi aspektami ogólnego pojmowania wiata, a nie jego totalnie odmiennymi, niewspółmiernymi interpretacjami. St d konkluzywno my lenia filozoficznego w aspekcie negatywnym (tego, co odrzucone) dotyczy mo e raczej tylko stanowisk radykalnych, a w aspekcie pozytywnym (tego, co uznane) - umiarkowanych. Traktuj c za wskazywane zbli enie, zacieranie si granic mi dzy opozycjami filozoficznymi, jako ideał, a nie jako ju zrealizowany fakt, nale ałoby - jak przekonywał Nicolai Hartmann - porzuci rozpoczynaj c od zasad filozofii wielkich syntez i zacz systematyczn prac , wychodz c od zdrowego rozs dku, naukowo ustalonych i wyja nionych faktów oraz z narz dziem logiki formalnej w r kach. Nale y przy tym pami ta o nieuchronnych ograniczeniach zdrowego rozs dku, nauk empirycznych oraz logiki, a tym samym - o potrzebie wyj cia poza te dziedziny w stron refleksji *stricte* filozoficznej.

Summary

In the paper I consider the problem of solubility of philosophical questions. I try to substantiate thesis that rational philosophical refelection can allow us to choose between some opposite philosophical hypotheses. In this meaning I accept philosophy as a positive knowledge. To support this point of view I give some examples of philosophical theories, which - in my opinion - are prescribed (finitism, apriorism, sensualism and others). I analyse relationship between philosophical knowledge, science and common sense as well.